

ALEKSANDER ROZENFELD

ur. 1941; Tambów, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	PRL, 1968, lata sześćdziesiąte, pismo "Kamienia", pierwsze próby dziennikarskie, Tadeusz Galiński, Marek Jaworski

Z Kielc do Lublina

Wtedy właśnie [w 1968 roku] poznałem Marka Jaworskiego. Pojechałem do Warszawy i ówczesny prezes RSW „Prasa” Tadeusz Galiński postanowił dać mi etat w „Kamieniu” w Lublinie. „Kamien” była wtedy na cztery województwa: Lublin, Kielce, Rzeszów i Białystok, czyli całą Polskę wschodnią. To był przedtem dwutygodnik, później tygodnik społeczno-kulturalny. Ojciec Galińskiego z moim ojcem siedział przed wojną właśnie we Wronkach w więzieniu.

Przyjechał Jaworski wtedy do Kielc zobaczyć się ze mną i powiedział, że nie chce kota w worku, bo u niego ludzie czekają na etat po parę lat i ma ludzi, którzy u niego piszą, a tu nagle po telefonie pana prezesa ma dać etat, więc musi wiedzieć. I to skończyło się niesłychanym żartem w ogóle, bo on dał mi delegację służbową na reportaż i ja napisałem reportaż na piętnaście stron o stanie rzeki Wisły w Zawichoście. Oczywiście to nie tylko nie było do druku, ale tego się w ogóle nie dało czytać. Zresztą po latach, jak już mieszkałem w Lublinie, to Jaworski się odgrażał, że jak zacznę na coś pyskować, to on to weźmie i wydrukuje. Mówił: „Ja to trzymam”, szantażował. Zresztą, moje próby dziennikarskie były chybione po prostu, nieudane i co tu dużo gadać. W wierszu jakoś mi to jeszcze wychodziło, ale już w mowie wiązanej nie bardzo. Pierwszy tekst reporterski, który notabene ukazał się w „Kamieniu” właśnie i to na pierwszej stronie, to była historia mojego bycia wykidajką w Restauracji Powszechna w Lublinie o czym się zresztą do dzisiaj opowiada niestworzone rzeczy w ogóle. Ale rzeczywiście było to tak gęste doświadczenie kilkumiesięczne, że trzeba było być kompletnym nieudacznikiem, żeby nie umieć tego napisać. Ludzie sobie robili wtedy odpisy, bo gazeta zniknęła. Ja zresztą pod pseudonimem to wydrukowałem, żeby mi mordy nie obili. Ale na pierwszej stronie „Kamienia” ukazał się ten reportaż i wtedy Jaworski powiedział: „No to zdaje się, że możesz już rzeczywiście pisać coś więcej niż tylko wiersz”.

„Kamien” była pismem szalenie prowincjonalnym w najlepszym tego słowa znaczeniu. Było tam kilka osobowości, można by było dyskutować, ale Mirek Derecki

czy Maciek Podgórski to byli ludzie niewątpliwie utalentowani, tylko gdzieś tam im te skrzydła zostały podcięte w odpowiednim momencie. I po prostu to było tak, że wielkiej odwagi tam nie było, nie łudźmy się.

Data i miejsce nagrania	2009-08-20, Siedliszcze
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"